

TENDENCJE W NAUCZANIU ŁACINY

Wbrew tendencjom wzrostowym w nauczaniu łaciny w Europie u nas sytuacja jest delikatnie mówiąc mało komfortowa. Według dostępnych danych łaciny uczy się w krajach „Zachodu” ok. 40-60% młodzieży (w Belgii i w Luxemburgu aż 90%!). Nawet na Ukrainie uczy się ok. 17% młodzieży. Jak na tym tle wpada Polska z 1,5% (i to są optymistyczne dane!)? Pozostawimy odpowiedź Czytelnikowi...

Dziwnie się składa, że to my od wielu lat inspirujemy się tradycją i nauką Zachodu. Wydaje się, że tam obecność łaciny w szkołach i na uczelniach nie przeszkodziła późniejszym elitom w osiągnięciu pozycji do jakiej my dopiero pretendujemy. Czy zejście w nauczaniu łaciny do poziomu np. 0,5% ma być naszą specyficzną drogą na skróty w „doganianiu” Europy?...

Od wielu lat politycy ograniczając dotacje samorządom finansującym przedmioty rozszerzone, walnie przyczyniając się do zepchnięcia łaciny do poziomu nauczania „w konspiracji”. Na wielu obszarach kraju są białe plamy, gdzie prawie nie uczy się łaciny (zachód Polski !). A w tak dużych miastach jak Wrocław czy Poznań państwowa oświata nie uwzględniła w żadnej szkole łaciny na poziomie rozszerzonym.

Parę lat temu PiS tak „bardzo” zaangażował się w reformowaniu systemu nauczania, że postanowił wprowadzić łacinę do wszystkich szkół średnich. Może pamiętacie Państwo tytuły w prasie (nawet wywiady w telewizji): „Łacina wraca do szkół!”, „Język łaciński odzyskuje należne miejsce w systemie nauczania” – tak mniej więcej one brzmiały. Zapewne spodziewaliście się Państwo rzeczywistego przełomu ale jak to niestety z politycznymi hasłami bywa – „góra zrodziła mysz”. W rzeczywistości w programie i to tylko w pierwszym roku szkolnym przewidziano ok. 30 godzin nauki (łacina i kultura antyczna) w tym **na łacinę tylko 19 godzin** (sic!). Zapewne chcielibyście Państwo wiedzieć, w ilu szkołach rzeczywiście wprowadzono tę namiastkę łaciny? - na około 3,5 tys. Liceów Ogólnokształcących wprowadzono niewiele więcej niż w 200 placówkach.

Czy ograniczanie nauczania łaciny ma sens, może jest ona zupełnie niepotrzebna? – zapewne ślusarz czy hydraulik obejdą się bez niej, fizyk czy informatyk może też. Chociaż nobliści reprezentujący nauki ścisłe prawie wszyscy znali łacinę. Einstein, Heisenberg, Feynman byli nawet z tego dumni. Laureaci Nagrody Nobla w dziedzinie literatury z kręgu tradycji judeochrześcijańskiej chyba wszyscy znali łacinę, Wisława Szymborska nawet rozważała wygłoszenie oracji w tym języku...

Trudno wyobrazić sobie humanistów, językoznawców, prawników, filozofów, lekarzy, którzy nie przeszliby kursu łaciny. Na tych kierunkach należy ona do podstawowego kanonu wiedzy i wykształcenia.

Niestety coraz mniej osób zna łacinę. Ale czy jest to zagrożenie czy szansa? Zależy od spojrzenia na problem - jedni powiedzą, że „szklanka jest do połowy pusta a inni, że do połowy pełna”... wszystko, co wydaje się niepewnością, może stać się szansą. Obecnie w europejskich bibliotekach znajduje się ok. 5 milionów tomów zawierających teksty napisane po łacinie i nietknięte (sic!) do tej pory piórem tłumacza. Z pewnością niektóre z nich mają wyjątkową wartość poznawczą i historyczną. Nie zabraknie więc pracy na wiele pokoleń!

Bogusław Strożek